



NA SWOIM MIEJSCU

PRZEWODNIK
PO ORGANIZACJI DOMU,
SZAFY I ŻYCIA

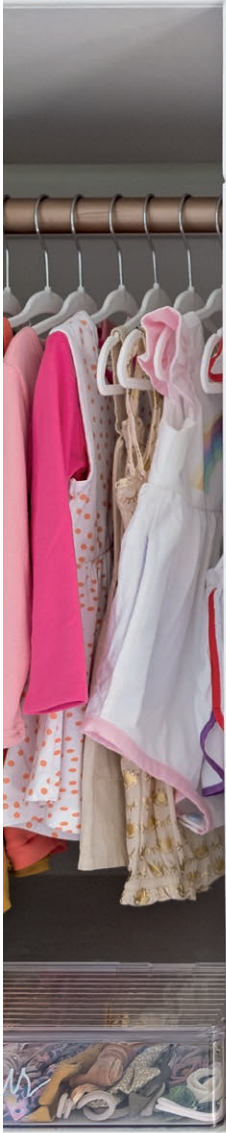
CLEA SHEARER & JOANNA TEPLIN





NA
SWOIM
MIEJSCU





NA SWOIM MIEJSCU

PRZEWODNIK PO ORGANIZACJI
DOMU, SZAFY I ŻYCIA

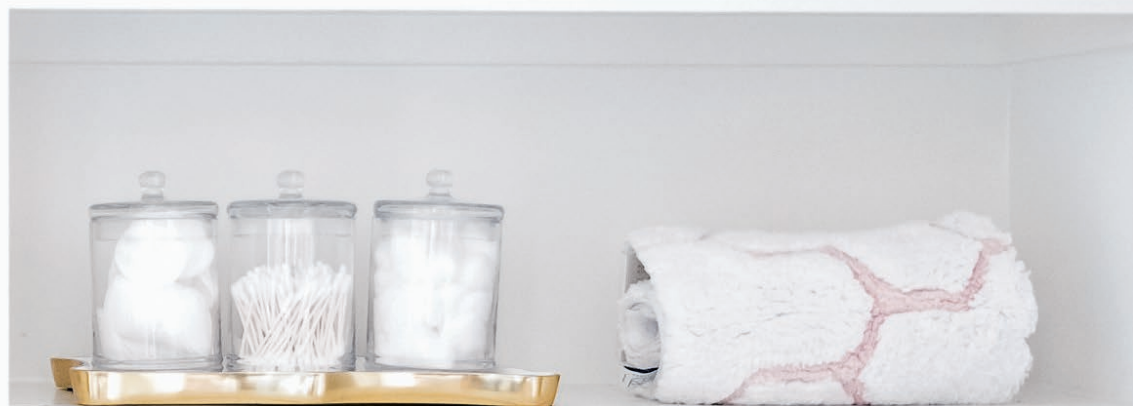
CLEA SHEARER | JOANNA TEPLIN

TŁUMACZENIE
DOROTA MALINA

znak *litera
nova*

KRAKÓW 2022







SPIS TREŚCI

WSTĘP:

Skoro nam się udało, ty też sobie poradzisz – 8

Usuwanie

24

Układanie

52

Utrzymywanie

242

ŹRÓDŁA INSPIRACJI – 247

PODZIĘKOWANIA – 251

INDEKS – 253

WSTĘP

*Skoro nam się
udało,*

TY TEŻ SOBIE
PORADZISZ

Jeśli perspektywa organizowania przestrzeni choć trochę cię przytłacza, powyższe stwierdzenie powinno przynieść ci natychmiastową ulgę. Bo my naprawdę ledwo radzimy sobie z najprostszymi zadaniami. Przerasta nas nawet prasowanie czy gotowanie ryżu (Pod przykryciem? Bez pokrywki? Mieszać? Dlaczego to wszystko jest takie skomplikowane?!). Nasz talent polega jednak na tym, że po wejściu do zabałaganionego wnętrza potrafimy opracować metodyczny plan działania. Skoro zatem nam jakoś udaje się okiełznać chaos i zaprowadzić porządek, ty też na pewno sobie z tym poradzisz.

Kiedy zakładałyśmy Home Edit, przyświecał nam jasny cel: zmienić sposób postrzegania organizacji. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że nie przeprowadzamy zabiegów na otwartym sercu ani nie leczymy raka. Przekonałyśmy się jednak na własne oczy, jak niesamowite rezultaty przynosi oczyszczenie przestrzeni z kłopotów i jej funkcjonalne zorganizowanie – dzieci same mogą znaleźć w szuflarce ulubione płatki (dla dodatkowych trzydziestu minut snu zrobimy wszystko), a po oczyszczeniu z dwudziestu lat nostalgii szafa nagle staje się przejrzysta (nie, córka nigdy nie założy twojej starej koszuli).

Nie chodziło nam o to, żeby stworzyć kolejny duet organizatorek, które sortują rzeczy do pudeł i opisują ich zawartość. Naszym celem było zorganizowanie przestrzeni w sposób funkcjonalny i przyjazny dla oka. Opracowałyśmy więc wyjątkowy system, który oprócz aspektu praktycznego uwzględnia też estetykę – do przestrzeni podeszłyśmy tak, jak robią to projektanci. Nie dlatego, że świetnie wygląda to na Instagramie, ani dlatego, że (bardzo) lubimy układać wszystko zgodnie z porządkiem kolorów tęczy. Po prostu naszym zdaniem organizowanie przestrzeni nie ogranicza się do układania przedmiotów na właściwych miejscach ani do urządzania pięknych pomieszczeń. Chciałyśmy pokazać ten magiczny złoty środek, w którym funkcjonalność styka się z formą – kiedy przestrzeń jest zarazem praktyczna, przyjazna dla użytkownika i estetyczna. Chodzi nie tylko o to, że niektóre zakamarki domu stają się ładniejsze. Odkryłyśmy, że zadbawszy o ich atrakcyjny wygląd, pomagamy ludziom dbać w nich o porządek. A o to właśnie chodzi! Jeżeli klient nie jest w stanie utrzymać naszego systemu na dłuższą metę, traktujemy to jak porażkę.

Zależy nam na tym, żeby rok po naszej interwencji Home Edit nadal działał. Podczas wizyty kontrolnej u klienta najpierw sprawdzamy, czy szuflada pod umywalką i szafka na bieliznę nadal wyglądają tak, jakbyśmy uporządkowały je przed tygodniem. Jeśli tak jest, przyznajemy sobie złotą gwiazdkę. I wiesz co? Mamy tablicę PEŁNĄ złotych gwiazdek, bo nasz system naprawdę działa (oczywiście monitorujemy jego efekty, bo sukcesy napawają nas dumą).

Nie upłynęło wiele czasu, kiedy zorientowaliśmy się, że dzieje się coś ważnego. Klienci z całego kraju, a wśród nich celebryci, na przykład Gwyneth Paltrow, Molly Sims, Rachel Zoe, Tiffani Thiessen czy Mindy Kaling, chcieli skorzystać z naszych usług. A potem zaczęliśmy pojawiać się w mediach: pisały o nas „Domino” i „Architectural Digest”, wystąpiłyśmy w programie *Today*, artykuł o nas ukazał się nawet na stronie internetowej Targetu¹ (co, z całym szacunkiem dla naszych dzieci, było najbardziej ekscytującym wydarzeniem naszego życia). Im bardziej było o nas głośno, tym częściej ludzie pytali nas: „Jak, do cholery, mogę wdrożyć ten system u siebie? Przecież perfekcyjna organizacja i piękny wygląd na pewno są drogie i czasochłonne, pewnie pracuje nad tym sztab ludzi, a ja nie mam tyle pieniędzy co Gwyneth Paltrow”. To nieprawda. Będziemy szczerze: organizacja bywa trudna, bo wymaga wysiłku, czasu i zastanowienia, poza tym w grę często wchodzi też emocje. Jeśli jednak masz odpowiedni system, znasz reguły, których należy się trzymać, i mierzysz zamiary według sił, na pewno ci się powiedzie. W tej kwestii możesz nam zaufać – bo jeśli nam się udało, każdy sobie poradzi (zob. „Czy nadajesz się na organizatora”, s. 19).

¹ Sieć amerykańskich dyskontów (wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).





Geneza HOME EDIT

Zanim zamieniłyśmy się w organizatorki, byłyśmy zwykłymi kobietami, które wykonują zwykłą pracę. A może nawet przeciętnymi kobietami, które mają przeciętne zajęcia. Nie od razu weszłyśmy w nowe role. Prawdę mówiąc, na początku wcale nie zamierzałyśmy zakładać razem firmy. Bo **W OGÓLE SIĘ NIE ZNAŁYŚMY**. Zanim więc przejdziemy do tematu, który skłonił cię do zakupu tej książki, pozwól, że krótko się przedstawimy... Właściwie to oddamy głos naszej koleżance Leah, bo to ona nas zapoznała.



JAK SIĘ POZNAŁYŚMY –

wersja Leah

Clea przeprowadziła się do Nashville w maju 2015 roku. I powiedziała sobie: „No dobra, mam trzydzieści trzy lata i przyjechałam do nowego miasta, gdzie nikogo nie znam. Wylądowałam tu ze względu na pracę męża, ale CO TERAZ?”. Tu następuje atak paniki. Przed przeprowadzką Clea zamierzała otworzyć firmę oferującą usługi organizacyjne. Przedsięwzięcie to miało jednak większą rację bytu w Los Angeles, gdzie nawiązała już sporą sieć kontaktów. Mimo że w Nashville pomysł nie miał większego sensu, Clea stwierdziła, że kryterium racjonalności nigdy nie wpływało na jej decyzje, i postanowiła wbrew wszystkiemu zostać jednak organizatorką.

Zaraz po jej przeprowadzce do Nashville zostałyśmy koleżankami z Instagrama (gdzie indziej dorośli znajdują dziś znajomych?), a potem szybko przeniosłyśmy znajomość do świata offline i umówiłyśmy się na śniadanie. Gadałyśmy o dzieciach, mężach, byciu Żydówką w Nashville (społeczność liczy mniej więcej dziesięcioro członków) i prowadzeniu małej firmy. Kiedy powiedziała mi, że zamierza założyć biznes oferujący kompleksowe usługi organizacji domów, oznajmiłam: „Zaraz, chwileczkę. Mam koleżankę, Joannę, która też jest Żydówką, też ma dwójkę dzieci i męża w branży muzycznej i też właśnie przeniosła się do Nashville – i też nosi się z zamiarem założenia firmy organizacyjnej!”. I natychmiast wiedziałam, że się polubią.

Zadzwoiłam więc do Joanny, żeby zapowiedzieć jej świetlaną przyszłość, na co ona stwierdziła: „Nie, dziękuję. Nie ma mowy”. A dokładniej: „Po prostu nie chcę współpracować. Mogę umówić się z nią na lunch, może nawet się zaprzyjaźnić, ale jeszcze nigdy nie miałam partnera w interesach i nie sądzę, żeby to był dobry pomysł”. No świetnie – pomyślałam. Przynajmniej zjedzą razem lunch. Nie spodziewałam się niczego więcej. A już na pewno nie tego, że wspólny obiad zamieni się w czterogodzinną dyskusję o dominacji nad światem organizowania. Ciąg dalszy zapisał się na kartach historii. ZAWSZE DO USŁUG, DZIEWCZYNY.

LEAH

Gdy tylko się poznałyśmy, natychmiast stało się jasne, że założymy razem firmę. Po naszym czterogodzinnym lunchu jeszcze tego samego wieczoru, kąpiąc dzieci, esemesowałyśmy, jak zaplanować nasze przyszłe przedsięwzięcie. Wymyśliłyśmy nazwę – Home Edit – zarezerwowałyśmy domenę internetową i nazwę użytkownika w mediach społecznościowych, zaczęłyśmy nawet wypełniać papiery potrzebne do założenia spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Organizatorki muszą być świetnie zorganizowane, prawda? Oczywiście z perspektywy czasu obie nie możemy uwierzyć, że założyłyśmy spółkę z kimś, kogo znałyśmy ledwie od kilku godzin, bez sprawdzenia wiarygodności ani nawet porządnego prześwietlenia w internecie. Co najśmieszniejsze, przedstawiła nas sobie wspólna „koleżanka”... którą znałyśmy przecież tylko z Instagrama. Nie było to może zbyt rozsądne, ale też nie zawsze postępujemy rozsądnie. W końcu obie przenieśliśmy się do miasta, którego w życiu nie odwiedziłyśmy i gdzie nie miałyśmy żadnych krewnych ani przyjaciół. Uznałyśmy więc, że równie dobrze możemy dalej działać zgodnie z intuicją.

Owszem, pomysł był szalony, ale się sprawdził. Pewnie można przypisać to „koszernym klamotom i magicznym sztuczkom” (zob. s. 50). Obie posłyśmy za głosem serca, co – jak się okazało – sprawia, że tak dobrze się rozumiemy. Jesteśmy zupełnie różne, mamy odmienne zapotrzebowanie na szampana i słodycze, ale też mnóstwo punktów wspólnych! Obie potrafimy kierować się intuicją i działać bez zastanowienia. Nie mitrzymy czasu na szczegółowe analizy – po prostu zakasujemy rękawy i przystępujemy do dzieła, niezależnie, czy chodzi o zakładanie firmy, porządkowanie czyjegoś bałaganu czy rozwiązywanie napotkanych problemów. Ze względu na naszą pracę czasem wpadamy w spiralę zakupów (za co przepraszamy naszych mężów), ale to już inna historia.

Różnice między nami świetnie się sprawdzają przy organizowaniu przestrzeni. Clea studiowała dizajn i pracowała w branży modowej, więc dba przede wszystkim o estetykę. Joanna natomiast ma większe doświadczenie w organizowaniu, co odgrywa w przedsięwzięciu kluczową rolę. Uzupełniamy się pod względem stylu i użyteczności – szczególnie że obie jesteśmy przekonane, że bez dobrej organizacji dom pogrąży się w chaosie, a domownicy tracą spokój ducha.

JAK ROZPOZNAĆ, ŻE JESTEŚ OBSESYJNYM ORGANIZATOREM?

1. W głowie (a czasem w praktyce) reorganizujesz wystawy sklepowe.
2. Nie możesz zrozumieć, czemu słodziki w Starbucksie nie są ułożone zgodnie z kolorami tęczy (taka zmarnowana okazja!).
3. Sprzątanie to sport, który uprawiasz najczęściej.
4. W ramach żartu znajomi przekładają przedmioty w twoim domu, żeby sprawdzić, czy zauważysz (TAK, ZAWSZE ZAUWAŻAM, WIĘC PRZESTAŃCIE).
5. Przyklejasz etykiety na wszystkim, co się nie rusza.



Wiemy, że ludzie uważają nas za lekko stuknięte. Kto wybiera zawód organizatora? Trzeba mieć nierówno pod sufitem, żeby z własnej woli proponować innym sortowanie ich szaf czy szafek. Kiedy więc ktoś nas pyta, czemu się na to zdecydowaliście, odpowiadamy, że w niczym innym nie jesteśmy dobre. To naprawdę nasz jedyny talent i bardzo wąska specjalizacja (Bogu dzięki, że ją znalazłyśmy)! I, co chyba łatwo zauważyć, podchodzimy do tego z wielką pasją. Dla nas nie jest to bowiem tylko praca – po prostu tak zostałam zaprogramowana. Z ekscytacją przekraczamy próg domu, w którym panuje bałagan. Uwielbiamy analizować, skąd wynika frustracja właściciela danej przestrzeni – i znajdować najlepsze sposoby jej eliminowania. A niedługo potem... klient sam potrafi się zorganizować (więc przygotuj się na własną porcję ekscytrycznych podniet).

Nie wydajemy tej książki dlatego, że jesteśmy łasymi na pochwały egocentryczkami (choć uwielbiamy złote gwiazdki!). Po prostu ludzie ciągle pytają nas, jak określić chaos i samodzielnie się zorganizować. Postanowiliśmy więc, w miarę możliwości, raz a dobrze dać im wyczerpującą odpowiedź. Chcemy wyposażać cię w narzędzia, dzięki którym w twoim domu zapanują spokój i porządek. Zależy nam, żebyś zrozumiał nie tylko, gdzie najlepiej umieścić dany przedmiot, lecz także dlaczego. A naszym nadrzędnym celem, tak jak w przypadku naszych klientów, jest to, żebyś był zadowolony z rezultatów. Żeby własny dom i zdolności organizacyjne napawały cię dumą. Często słyszymy: „Ja po prostu z natury jestem bałaganiarzem”. Wcale nie musi tak być! Pomożemy ci zaprowadzić porządek i damy pewność, że uda ci się go utrzymać.

LIFEHACK

Nie ma nic przyjemniejszego niż widok dobrze zorganizowanej lodówki (choć niewykluczone, że to opinia subiektywna), więc na końcu książki zamieściłyśmy etykiety, które ci w tym pomogą.







Czy nadajesz się na **ORGANIZATORA?**

Jak wspominałyśmy – nie musisz być zawodowcem, żeby skutecznie porządkować przestrzeń. Wystarczy podstawowa znajomość procesu, zdrowa dawka szczerości i garść strategii, narzędzi, sztuczek oraz rad, które pomogą ci jak najwydajniej zorganizować twój dom. Nadal powątpiewasz, że ci się uda? Odpowiedz na poniższe pytania:

1. Czy czujesz się choć trochę spokojniejszy, kiedy rzeczy są na swoim miejscu?
2. Czy oczy zaczynają ci błyszczeć na widok naprawdę dobrze zorganizowanej przestrzeni?
3. Czy uważasz, że wprowadzenie porządku ułatwi ci życie?

Jeśli choć raz odpowiedziałeś twierdząco, poradysz sobie z dowolnym przedsięwzięciem, które proponujemy w książce. Nie ma znaczenia, czy będziesz w tym dobry – pomożemy ci. Najważniejsze, żebyś sam chciał to zrobić.

OBIETNICA *Home Edit*

Zakładając, że nie jesteś tak niecierpliwy jak my i nie przeskoczyłeś jeszcze do rozdziału, w którym radzimy, jak uporządkować szufladę z bibelotami (no dobra, zerknij na s. 193), zastanówmy się, czemu dobra organizacja jest tak istotna. Uwierz nam: gdyby chodziło wyłącznie o tworzenie tła do pięknych zdjęć, już dawno poszłybyśmy z torbami. Nie tylko dlatego, że fotogeniczny dizajn nie utrzymuje się zbyt długo – po prostu organizacja nie sprowadza się wyłącznie do estetyki. Ustalenie, dlaczego czujesz potrzebę porządku, jest prawie tak samo ważne jak umiejętność jego wprowadzania. Bez tego niełatwo się zmotywować do ogarnięcia rupieci w szafkach i szufladach, a jeszcze trudniej do utrzymania ich w porządku. Wiemy, że palisz się, żeby zacząć. Radzimy jednak poświęcić chwilę i przeczytać, jak dobra organizacja może pomóc tobie i twojej rodzinie. I to na tej podstawie wybrać, czym zająć się najpierw.

1. Oszczędność czasu. Prosta arytmetyka: jeśli wiesz, gdzie coś ma leżeć, szybciej to znajdziesz, a potem

- odłożysz na miejsce.

2. Oszczędność pieniędzy. Wyjąwszy początkową inwestycję w infrastrukturę (przedziałki do szuflad, pudła, kosze, wieszaki itp.), jeśli twoje

- rzeczy są przejrzyste ułożone i widoczne, unikasz dublowania wydatków i niepotrzebnych zakupów (papieru toaletowego, płatków śniadaniowych, podkoszulków, taśmy klejącej...) wynikających z tego, że nie możesz czegoś znaleźć albo nie pamiętasz, że już to masz. A wyznaczanie na poszczególne rzeczy odpowiedniej przestrzeni sprawia, że nie będziesz robić niepotrzebnych zapasów, bo po prostu się tam nie zmieszczą.



3 Ratunek dla zdrowych zmysłów. Jako matki i żony często zamieniamy się w domowe intendentki – ale w każdej rodzinie jest osoba, która wie, gdzie co jest. Niezależnie od tego, czy chodzi o przekąski, pastę do zębów czy gumki do włosów, dobrze, żeby każdy przedmiot miał swoje, łatwo dostępne miejsce. Wtedy każdy domownik może zapamiętać, gdzie co jest, skąd co wziąć i gdzie to odłożyć. Między innymi dlatego uwielbiamy organizować pokoje dzieciinne. Nie chodzi tylko o to, że wyglądają świetnie i stymulują kreatywność – po prostu dostajemy przejrzysty, wizualny system, dzięki któremu dzieci mogą pomagać w sprzątanii.

4 Ułatwienie rozstania się z przedmiotami. Nie jest tajemnicą, że wszyscy mamy z przedmiotami więź sentymentalną, czasem bardzo mocną. Z rzeczami, które nas obciążają (choć czasem nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy), najłatwiej się rozstać, odpowiednio je traktując. Pomocne bywa przekazanie komuś ubranek dziecięcych, skoro w głębi serca wiesz, że nie będziesz mieć już więcej dzieci, albo dzinsów, w które już się raczej nie zmieścisz. Nie podchodzimy do tego beztrzesko, bo wiemy, że w tego typu przedsięwzięciach trzeba działać delikatnie. Ludzie często mają przed nimi opory właśnie ze względu na duży ładunek emocjonalny. Przykładowo jedna z naszych klientek odkładała porządkowanie kolekcji zdjęć, bo niedawno straciła matkę. Nikt nie chce konfrontować się z tego typu emocjami, ale my wiemy, że realizacja kolejnych kroków i oczyszczenie przestrzeni (fizycznej i emocjonalnej) przynoszą dużą ulgę.

5 Spokój. Najlepszą nagrodą za dobre zorganizowanie domu, o której często słyszymy od klientów, jest poczucie spokoju, które ogarnia człowieka w uporządkowanym wnętrzu. Kiedy chaos jest okiełznany, a przedmioty leżą w sensownych miejscach, czujesz się spokojny i możesz głębiej odetchnąć. Wiesz, że nigdzie nie kryją się zaśmiecone szafki i zabałaganione szuflady. Wszystko jest poukładane. Większość klientów twierdzi, że odkąd zorganizowałyśmy im przestrzeń, rzadziej się stresują. Jeśli biletem do oazy spokoju są kolorowe długopisy i kilka plastikowych pudełek, chętnie pomożemy ci w podróży!

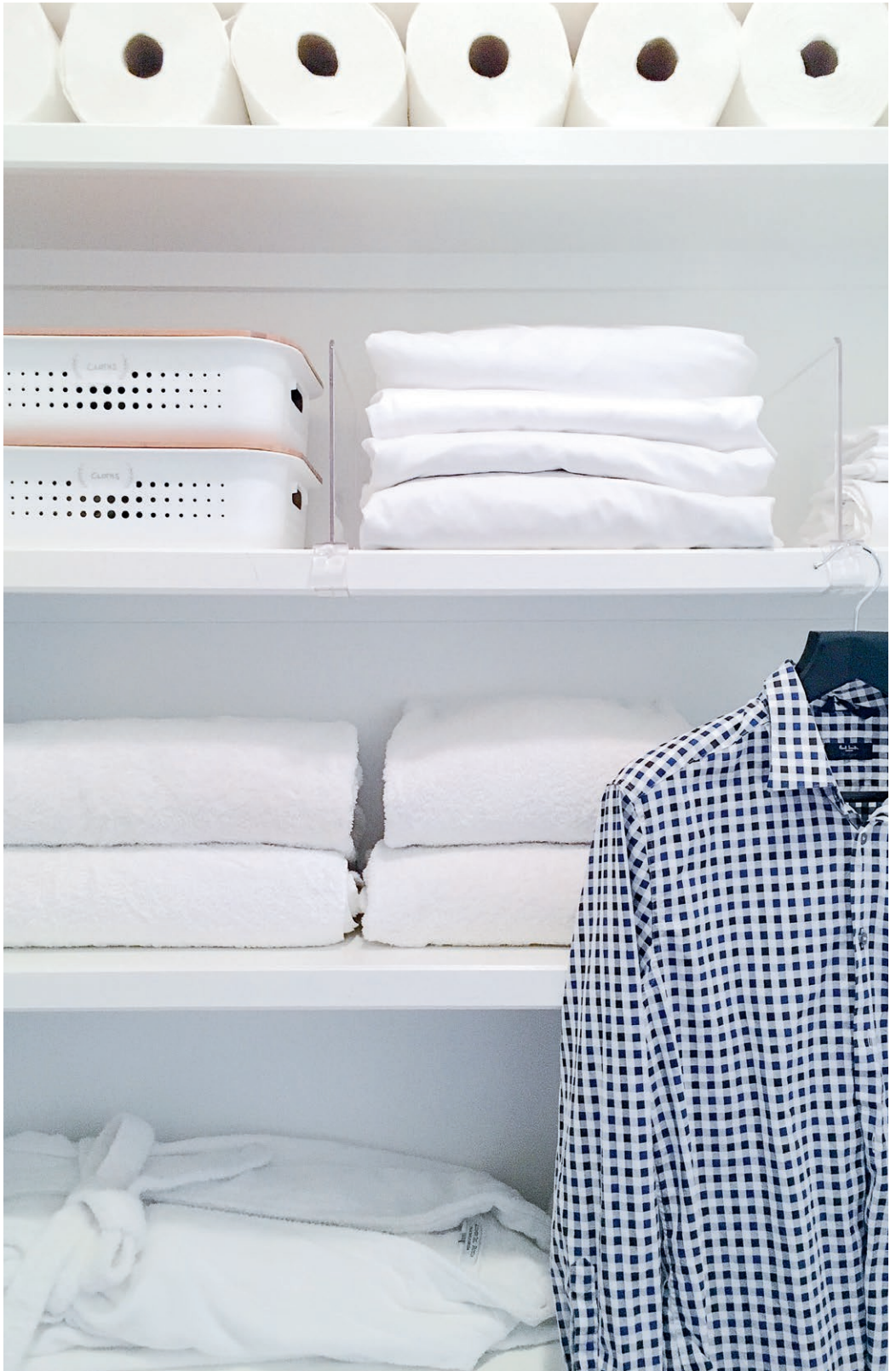
NAWET ORGANIZATORZY

potrzebują pomocy w organizowaniu

Układ tej książki nie jest przypadkowy – Home Edit ma pomóc ci: osiągnąć optymalne rezultaty, uniknąć poczucia przytłoczenia, jak najlepiej urządzić twoją przestrzeń, oraz sprawić, żeby idealny porządek utrzymywał się przez długi czas. Proces, który tu przedstawiamy, w niczym nie różni się od tego, co proponujemy klientom zapraszającym nas do siebie. Zależnie zatem od tego, czy uważasz się za pedanta czy bałaganiarza, zachęcamy cię do trzymania się planu – bo działa.

Poza tym nawet doskonale zorganizowanym ludziom potrzebna jest pomoc. Najbardziej metodyczni i schludni przedstawiciele należący do tej grupy też skorzystają ze wsparcia obiektywnych, niezaangażowanych specjalistek, które pomogą im w przeprowadzeniu tego przedsięwzięcia.

Uwierz nam, przekonaliśmy się na własnej skórze, jak trudno jest zrealizować wielki i przerażający projekt... na przykład napisać książkę. Po prostu nie miałyśmy pojęcia, od czego zacząć. Organizowanie domu może wzbudzać podobne emocje. Zrobiliśmy więc to, co robią wszyscy dojrzały ludzie, to znaczy zwróciliśmy się o pomoc. I okazało się, że organizowanie książki niczym nie różni się od organizowania przestrzeni. Najpierw trzeba zrobić listę rzeczy, które chcesz w niej mieć, pozbyć się wszystkiego, co uważasz za zbędne, skategoryzować przedmioty, wymyślić, jak ułatwić do nich dostęp, a na koniec nadać całości estetyczną formę. Mimo że ten proces mamy już we krwi, trudno było nam samodzielnie realizować poszczególne etapy, bo pisanie to dla nas nieznaną tereny (zob. „Skoro nam się udało, ty też sobie poradzisz”, s. 9). Mamy nadzieję, że kiedy rozpoczniesz przygodę z organizowaniem, nasza książka posłuży ci za przewodnik. Wszyscy bowiem należymy do klubu „O Boże, ratunku!”. I nie ma się czego wstydzić!



To niestety koniec bezpłatnego fragmentu. Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki.